Nr. 1. We Lwowie, dnia 11. Maja 1883. **Rok I.**

ZGODA i ŁĄCZNOŚĆ wychodzić będzie naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . . 2 „ 25 „
we Lwowie z przesyłką:
całorocznie . . . . . 4 zł.
półrocznie . . . . . . 2 „
w Niemczech
całorocznie . . . . 8 Marek
półrocznie . . . . . 4 „
Pojedyńczy Numer 8 ct.

ZGODA

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ przyjmuje Administracya **Łączności i Zgody** we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową.
Niedoszłe Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.
Reklamacye są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya po cenie 5 ct. od wiersza.

„Pracą i uczciwością do odrodzenia!”

Wybory sejmowe!

Z końcem tego miesiąca rozpocząć się mające wybory posłów na Sejm krajowy zajmują głównie uwagę kraju, a ruch wyborczy objawiać się poczyna z niezwykłą siłą. Komitet centralny ukonstytuowany z inicyatywy i usilnego starania posłów dawnego Sejmu i przewódzców delegacyi naszej do Rady Państwa, a popierany gorliwie przez ich stronnictwo, ma jedynie i wyłącznie na celu, aby wybory nowe w kraju padły jeżeli już nie na tych samych posłów, to przynajmniej na ludzi duchowego z nimi pokrewieństwa, i ażeby tym samym co dotąd zapatrywaniom i dążeniom zabezpieczyły sześcioletnie dalsze w kraju panowanie.

Protestujemy najmocniej przeciw temu samozwańczemu, na żadnej podstawie moralnej, na żadnej wzniosłej idei, na żadnej konieczności nie opartemu narzucaniu się krajowi za przewódcę, mentora i opiekuna, tej partyi, która przez 6 lat w Sejmie rej wodziła.

Wprawdzie starano się wybranie Komitetu centralnego poprzeć przykładem Księstwa Poznańskiego, gdzie istotnie podobne komitety przewodniczą w ruchach wyborczych. Ale przykład ten żadną miarą do naszych stosunków zastosować się nie da, albowiem Księstwo Poznańskie znajduje się w twardych zapasach nietylko z rządem i jego wielką administracyjną siłą, ale co główną rzecz stanowi, w zapasach z ludnością niemiecką o silnie w kraju rozpostartą, ramieniem rządu popieraną, i w jeden wyborczy obóz przeciw narodowości polskiej i religii katolickiej zszeregowaną.

W takich stosunkach, gdzie głównie chodzi o ratunek społeczeństwa polskiego, zagrożonego ustawicznem nurtowaniem groźnych przeciwników, posłowie na Sejm berliński zawsze mieli i musieli mieć na uwadze, żeby przy wyborach, w szeregi posłów wytrawnych, nie wsunęli się ludzie, którzyby uledz mogli bądź parciu rządowemu, bądź pokusom partyjnym. Dla Księstwa tedy komitet centralny wyborczy był koniecznym i zbawiennym i umożliwiał zawsze wpływ ludziom o charakterze silnym, pełnym zasługi i doświadczenia, na zapatrywania mniej wytrawne. W Galicyi zaś wpływ Niemców i żydów jest albo mały albo żaden, rząd nie wywiera na wybory żadnego nacisku — nie chodzi tu wcale ani o wytępienie narodowości polskiej, ani o zagładę religijnych uczuć i pojęć katolickich. Owszem rząd opiera się na narodowości polskiej i poczytuje sobie za niemałą zasługę, że potrafił pozyskać jej przychylność ogólną dla spraw państwa i z tego też powodu stoimy silnie przy Tronie i Rządzie.

Zatem cóż za konieczność takiego militarnego zorganizowania wyborów? Żadna! — Gdzież jest moralne uprawnienie do tego przywództwa? Gdzież te zasługi uzyskane w walkach o prawa nasze — o potrzeby nasze? Gdzież te laury wieńczące skronie posłów naszych, którym moglibyśmy w takim razie z pewnem zastrzeżeniem przyznać poniekąd prawo przywództwa.

Owszem, w ogólnem narzekaniu całego kraju, w wzajemnem obwinianiu się posłów, w biedzie ogólnej, w powiększonych ciężarach i długach kraju, w bezowocnem zmarnowaniu tylu lat sejmowania, leży najwymowniejsza krytyka, tego co było, i najwybitniejsza wskazówka, tego co nastąpić powinno, jeżeli w ogóle mamy jeszcze poczucie obowiązku i wyobrażenie jasne o smutnej rzeczywistości, w której się kraj znajduje.

Każdy uczciwy człowiek uszanuje tych posłów, których zdolności i chęci prawe, obywatelskie uwydatniły się w czynnościach sejmów naszych i w mglistych, zwykłemu oku niedostępnych sprawach delegacyi naszych; ale ani całości, ani prądom i systemowi panującemu w większości nikt przyznać nie może prawa i uprawnienia do kierowania przyszłemi wyborami według swych zachcianek, albowiem ani sejmy nasze, ani delegacye nasze nie dały dowodów takiej dzielności, jakiej po nich kraj wymagał.

Jakże przyznać kierunek i wpływ tym, którzy nie mieli ani nieskazitelnego poczucia obowiązku, ani rzetelnej świadomości potrzeb krajowych? Jakże poddać się wyroczni komitetu, w którego gronie zasiadają ludzie, po imieniu przez czasopisma o haniebne czyny obwinieni, a którzy dotąd nie uważali ani za potrzebne ani za stósowne pokazać, czy są winnymi zarzutów lub nie? Gorzka to ale konieczna prawda! Dokądżeż przy tej zgubnej pobłażliwości zajdziemy? Poddawać się temu komitetowi znaczyłoby tyle, co wtrącać kraj w dalszą niemoc, przedłużać jego nędzę, rozdarcie i cierpienia.

W obec tego jest obowiązkiem wszystkich obywateli, miłujących kraj, prawdę, uczciwość i sumienną pracę — usamowolnić się z pod wpływu kierującego Komitetu centralnego i starać się usilnie, aby przy przyszłych wyborach zwyciężyła gorąca miłość kraju i znajomość stosunków, nie mącona i nie krępowana zbankrutowaną mądrością i osobistemi zachciankami.

A zatem nie pod przewodnictwem Komitetu centralnego wyborczego, ale pod przewodnictwem doświadczenia smutnego, jakiem przebieg sejmów nas obdarzył — przystępujmy do wyborów. Nie słuchajmy wywodów programowych i obietnic mędrców sejmowych, ale idźmy za poczuciem żywem potrzeb i obowiązków naszych. Nadewszystko trzeba nam zgody i jedności, — zgody z Rusinami, — jedności z włościaństwem, — potrzeba wydźwignienia kraju z nędzy i przyprowadzenia go do jakiej takiej zamożności. Jeżeli takie są najgłówniejsze zadania nasze, należy wybierać posłów odpowiednich, o których mamy przekonanie, że szczerze do tych celów dążyć będą.

Niechaj tedy włościanie obierają tych obywateli ziemskich, którzy tak jak i oni pracując około roli ojczystej, znają potrzeby wieśniaka, potrzeby rolnictwa drobnego, — którzy mają serce szczere dla ludu wiejskiego i zawsze myślą o jego doli, — nie tak jak owi przyjaciele ludowi, wyrośli i wychowani na salonach, którzy tylko przy wyborach na posłów lud znają, — na sejmach zaś nic już o włościaństwie nie wiedzą, — a co gorsza wydzierżawiając wioski swoje żydom, przyczyniają się do utrwalenia jego nędzy, do przygłuszenia uczuć religijnych, któremi jedynie lud i społeczeństwo się utrzymuje.

Mieszczanie nasi, więcej niż lud nasz oświeceni, powinni przy wyborach korzystać z wpływów, jakie na lud mają, oświecać go i ostrzegać, — sami zaś wybierać posłów takich, którzy potrzeby miast znają, i rozumieją, że miasta nie z kopytkowego lub z podobnych intrat podnieść się mogą, ale z rozwoju rolnictwa drobnego, z przemysłu i rzemiosł. Doświadczenie smutne nauczyło nas, że pomiędzy adwokatami i notaryuszami ani prawdziwych przyjaciół miast, ani rzeczywistych znawców potrzeb miejskich szukać nie należy. Nauka adwokacka i sądownicza nie wtajemnicza ducha w życie codzienne i potrzeby stanów pracujących, a praktyka najczęściej niestety wyrabia przekonania i dążności sprzeczne z ogólnemi potrzebami społeczeństwa.

Obywatelstwo nasze uległo w części wpływowi salonowych polityków i arystokracyi nowego autoramentu. Daj Boże, żeby się obudził dawny dzielny duch szlachty, pracowitej i lud kochającej, której Ojczyzna nasza w 100-letnim przebiegu smutnej swej doli tyle zawdzięcza prawdziwych przewódzców i obrońców. Wybory z posiadłości większych powinny dać wymowny dowód takiego zwrotu, — a kraj cały z szczerą radością powita na Sejmie posłów, którzy zrozumieją doniosłość słów naszego poety:

Jeden tylko, jeden cud
Z szlachtą polską — polski lud.

Ale nadewszystko potrzeba nam serdecznego z bratnią Rusią stosunku, żywej z nią łączności.

Niechaj tedy wszystkiemu przewodniczy wyrozumiałość i sprawiedliwość, — a Rusini niechaj nie zwlekają z podaniem ręki do zgody. Tyle lat przeżyliśmy pod klątwą zatargów-

domowych, tyle smutnych klęsk ta niezgoda wewnętrzna nam przysporzyła, że powinniśmy w końcu przejrzeć, że to czego nadaremnie szukaliśmy w niezgodzie, w zatargach i waśni, z największą łatwością znajdziemy w zgodzie. Łatwo przecież zrozumieć, że czego nieprzyjacielowi się nie przyznaje, to oddaje się chętnie bratu.

Rusini przeto w dobrze zrozumianym interesie obopólnym niechaj stawią takich kandydatów, którzy w powyższym kierunku działać i pracować będą.

Instytucye kredytowe.

Instytucye kredytowe dla włościan polskich, powstające teraz w Królestwie Polskiem i na Litwie, dowodzą, że wszędzie w klasach wyższych społeczeństwa polskiego utwierdzać się poczęło przekonanie, że polepszenie losu włościan i podniesienie z upadku drobnego rolnictwa jest u nas koniecznym warunkiem samodzielności, i podstawą ekonomicznego postępu. Nie potrzebujemy dodawać, że przy usiłowaniach w Królestwie polskiem nie służył za wzór Galicyjski Zakład Włościański, ale Bank Włościański w Ks. Poznańskiem, założony staraniem i zasiłkiem ś. p. Jana Działyńskiego z Kurnika, któremu się też cała wdzięczność i zasługa należy. Dał on bowiem sam 300.000 marek, i przykładem swoim zachęcił innych obywateli, tak że razem znalazło się 24. założycieli tej pożytecznej instytucyi. Od czasu założenia swego w r. 1872. t. j. przez 11 lat wynosiły sumy obrotowe około 20 milionów marek, — a pożytek z działalności tej instytucyi kredytowej jest tem większy, że chroni ona na kresach polskich od upadku i wywłaszczenia tę część ziemian, których pracą i i wytrwałością społeczna budowa nasza się utrzymuje. Na wzór poznańskiej instytucyi zakładają obywatele miejscowi w Kaliszu podobny zakład kredytowy dla włościan; na Żmudzi kilku zamożniejszych właścicieli miało założyć bank włościański, a obecnie i w Warszawie podejmują tę samą myśl. Pomyślna to wróżba, że społeczeństwo polskie poczyna krzątać się około dobra włościan na zasadzie solidarności interesów społecznych!

KORESPONDENCYE.

(mm) **Mikulince.** Długo trzymała nas zima w twardem oblężeniu, słoty i niepogody które po niej nastąpiły zaledwie teraz mijają, na polach nie można było pracy rozpocząć, tak że prawie nic lub mało co dotąd zrobiono około roli i w ogrodach.

Ale chociaż nas tegoroczna zima tak długo więziła, my przecież ogrzani duchem czasu i postępu, tworzymy nietylko w miejscu, ale i na okolicę, naszą: Wiosniankę, albowiem skupiamy się w różne Towarzystwa i Kółka i pracujemy dla dobra społeczności całej.

Towarzystw zawiązaliśmy kilka, a mianowicie: Tow. Pomocy ubogiej młodzieży szkolnej, Oddział Towarz. Rybackiego, oddział Tow. Ochrony Zwierząt, oddział Tow. pszczelniczo ogrodniczego, kółko Towarz. pedagogicznego, kółko towarzyskie kasynowe i kółko członków teatru amatorskiego, które w ciągu zimy dało cztery przedstawienia na cele dobroczynne.

Mikulince mają szkołę 3. klasową o czterech siłach nauczycielskich i teraz już widać, że niezadługo zajdzie potrzeba rozdzielenia szkoły co do płci. gdyż frekwencya dzieci ciągle się wzmaga, a dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, Mikulince same liczą około 800. Mieszczanie tutejsi, są bardzo biedni, a można powiedzieć najbiedniejsi w kraju. Jakże tu posyłać dzieci do szkoły, kiedy praca ich i pomoc często w domu jest niezbędną? jak tu postarać się o zbiór książek, o potrzeby szkolne? Jaki w tém trud leży dla biednego. poznaje się dopiero przy bliższem zapoznaniu się z życiem uboższych mieszczan i włościan naszych. Jeżeli zatém dobrodziejstwa nauki mają się przez szkołę rozsiać na niższe warstwy społeczne, należałoby rownocześnie z całą siłą myśleć o podniesieniu, w kraju dobrobytu, i szczerze się zatrudnić losem tych od dawna opuszczonych i zaniedbanych warstw. I w tém nie tracimy nadziei.

Pruski „Kulturkampf"
w walce z niezawisłością sumienia.

Dnia 25. z. m. przyszedł pod obrady sejmu pruskiego wniosek posła Windhorsta, żądający zniesienia kar nakładanych na podstawie praw majowych na księży katolickich za odprawianie mszy św. i udzielanie sakramentów św. w osieroconych parafijach. Ustawę tę wywował Bismark, umizgający się do postępowców na początku tak zwanej walki kulturnej na krzywdę i szkodę całego obszaru katolickiego, a więc i katolików Polaków pod zaborem pruskim. Prawa majowe możnaby nazwać największem bezprawiem, jakie kiedykolwiek rząd pruski popełnił na tak licznych i najumiarkowańszych obywatelach swoich katolickich, bo liczących 8. miljonów dusz. Dziś postępowcy, popierający dawniej Bismarka i rząd w tej walce o gwałcenia najświętszych praw ludzkich, bo praw sumienia, znaleźli się w nader niemiłem i zawiłem położeniu w obec rokowań jakie obecnie rozpoczął rząd ze Stolicą św. Widząc, że w walce z kościołem poniósł porażkę, rząd radby zatrąbił już do odwrotu, gdyby jakie takie ustępstwa kościół mu tylko zechciał zrobić. Dla nas walka ta, jest pierwszorzędnego znaczenia. Kto zna historję narodu polskiego, i jego wierne synowskie przywiązanie do kościoła świętego, musi przyznać, iż w obec urzędowej religii protestanckiej w Prusiech, kościół polski i zasady katolickie znaczą to samo, co narodowość polska, walka więc kościoła, jest zarazem i walką o nasz język, o narodowość naszą i o idee polskie. Państwo pruskie rządzone i utworzone na wzór olbrzymich koszar wojskowych, z natury swojej nie mogło i niechciało nawet w obec konstytucyi pruskiej, uznawać żadnej odrębnej władzy obok siebie, a zatem i władzy kościelnej. Rozciągnięto więc kontrolę nad sumieniami, sankcjonując ustawy majowe, według których księża katoliccy mieli się stać zależnymi urzędnikami państwowymi. A że kościół nie chciał zejść do roli prostego sługi państwa innego wyznania i nie mógł się tym ustawom poddać, rozpoczęło się prześladowanie kapłanów na szeroką skalę. Jakie skutki powstały z tego, świadkiem osierocone parafije, pozostające w największej niewoli i zaniedbaniu duchowem, wołającym o pomstę do nieba.

Na 555 parafji w archidyecezyi poznańskiej jest 165 parafji z 270 tysięcami dusz osieroconych; między temi jest 131 parafji z 165 tysiącami dusz, gdzie niema żadnego księdza; można sobie wyobrazić, jakie to skutki wywiera na moralność ludu, mieszkającego wśród ludności mięszanej, napływowej, wyznającej religją protestancką, przesiąkniętej materjalizmem zachodnim, naleciałemi wstecznemi ideami komunizmu i socjalizmu. Tysiące dusz nie mogą dla braku księży doznać ostatniej pociechy w godzinie śmierci. Jeżeli który kapłan zlituje się nad taką osieroconą parafją, i podąży z pomocą religijną, to go za wykonanie obowiązków kapłańskich skazują rządy na grzywnę, która w najniższym wymiarze wynosi 15 marek. — W swojej mowie za wnioskiem Windhorsta wypowiedział ks. dr. Stablowski przy końcu tę gorzką prawdę: „Najgorszemu zbrodniarzowi, gdy idzie na stracenie, prawo nie odmawia pociech religijnych, przydaje mu kapłana, który go pociesza. A katolicy, ludzie uczciwi, którzy w różnych wojnach rozlewali krew za cesarza i Prusy, nie mogą w Prusach przywoływać kapłana? A więc podług prawa pruskiego w ostatniej godzinie życia, zbrodniarze w Prusach lepiej się mają, a niżeli katolicy. W jednej parafji w Włościejówkach zmarło według spisu bez księdza i ostatnich pociech religijnych w kilku niespełna latach 186. ludzi. Liczba ta niechaj posłuży za miarę tych tysięcy ludzi, którzy także zmarli bez sakramentów, i niech Panom da wyobrażenie boleści i bólu żyjących krewnych. Smutna ta liczba niech będzie wyrytą na pomniku, jaki historja kiedyś postawi z napisem: *Ofiary wolności sumienia podczas walki kulturnej w Prusach.* — Podczas obrad nad wnioskami wykazał rażącą niesprawiedliwość praw majowych poseł z Alstu Schorlemer i zakończył swą mowę odznaczającą się wysokiem poczuciem sprawiedliwości temi słowami: Pamiętajcie, żeście Boga usunęli z prawodawstwa, i że teraz socjalizm grozi ołtarzom i tronom.

Jak socjaliści wywrócą ołtarze, to i trony się powywracają. Socjalizmu nie zwalczycie inaczej, jak tylko za pomocą krzyża. Nie żądamy dziś zupełnego usunięcia ustaw majowych, tylko żebyście zdjęli karę z księży za msze i sakramenta które odprawiają w parafjach, na których przez rząd nie zostali zatwierdzeni. Jeżeli wniosek nasz odrzucicie, to na was spadnie odpowiedzialność za niedolę, za cierpienia, za niepokój sumień, jęki umierających bez sakramentów św. zdziczenie w osieroconych parafjach. W samej dyecezji monasterskiej na 326 parafii jest 135 osieroconych, na 700.000 dusz żyje 300.000 bez pasterzy, niema Biskupa, niema sufragana, niema dziekana katedralnego, 7. Kanoników wymarło, 150 probostw nieobsadzonych, a brak nam 300 księży, których mieliśmy przed walką kulturną. Księży coraz mniej, a tych co są, jeszcze chcecie karać za msze święte i sakramenta św.? A co rząd na to? Nigdy w jego szczere zamiary niewierzyłem. — Poseł Dr. Stern, redaktor demokratycznej *Frankf. Zeit.* i żyd przemawia gorąco za wnioskiem i oświadcza, że jego stronnictwo było zawsze przeciw ustawom majowym. *Katolicy winni mieć w Prusach przynajmiej tyle praw co żydzi, jeżeli u nas rabinów za modły w synagodze nie karzą, to i księży katolickich nie powinien rząd karać za msze i sakramenta.*

Jest to obraz niedoli naszej w zaborze pruskim. Że walki tej z kościołem nie podzielają wszystkie stronictwa w Prusach, najlepszym jest tego dowodem ta okoliczność, że wszyscy przyznają. iż prawa majowe wyrządzają katolikom wielką krzywdę i że trzeba je koniecznie poddać rawizyi; nieśmią jednak przyznać się godziwie i po męsku do tego, że państwo protestanckie usuwając podstawę moralności z pod nóg swych poddanych, czuje się być zagrożonem w swym bycie politycznym, że po stromej pochyłości materjalizmu krocząc, wywołało widmo socjalizmu, z którem liczyć się trzeba i dumne czoło zniżyć przed tronem papiezkim. Wniosku Windhorsta nie przyjęto, pod pozorem że Bismark toczy układy z Rzymem, lecz zgodzono się w zasadzie na potrzebę rewizyi i zmiany praw majowych, jak skoro rokowania z Rzymem na to dozwolą.

Nowiny polityczne.

Rada Państwa uchwaliła ustawę o obronie krajowej, o inspektoratach przemysłowych i kredyta wymagane przez ministra obrony krajowej. Delegacya nasza rozwinęła w ostatnim tygodniu zadziwiającą energię i czynność, nie licującą wcale z dotychczasowem jej postępowaniem. Wybrana przez nią komisya czyniła przedstawienia u p. ministra handlu w sprawie przeniesienia do kraju Zarządów naszych dróg żelaznych, u p. ministra Dunajewskiego, w sprawie przemysłu naftowego i u p. ministra oświecenia, w sprawie urządzenia fakultetu medycznego przy wszechnicy lwowskiej. — Nie mylimy się zapewne, jeżeli tę niezwykłą czynność przypisujemy względom na ruch wyborczy, — a chociaż w sprawie przeniesienia Zarządów kolejowych rząd miał dać przyrzeczenie zadowalające, zasługa delegacyi naszej zmniejsza się znacznie ocenieniem powodów, jakie ją do działania pobudziły.

Prasa europejska zajęta przeważnie jeszcze sejuszem trzech mocarstw środkowej Europy, który według wiadomości z Wiednia, Berlina i Rzymu wychodzących, ma zaproponować mocarstwom rozbrojenie się powszechne. Kongres zwołany celem porozumienia się wzajemnego, rozważałby przedewszystkiem kwestye zasadnicze rozbrojenia, między któremi za główne wymieniają porękę wzajemną obecnego stanu terytoryalnego, organizacyę sądu europejskiego rozjemczego i sprawę uspokojenia wewnętrznego państw za pomocą środków wspólnie obmyślanych i uchwalonych. Czy Francya będzie chciała poręczyć Niemcom posiadanie Alzacyi i Lotaryngii? Czy mocarstwa poręczą obecny stan terytoryalny na półwyspie bałkańskim? Czy zaprowadzenie sądu rozjemczego europejskiego zmieniłoby naturę państw zaborczych i militarnych, jak Prusy i Rossya, w których warstwy panujące i wszystkie instytucye głęboko przesiąkły dziejowemi tendencyami rządów? Mamy to przekonanie, że gdyby nawet ustanowiono trybunał rozjemczy europejski, wypłynęłyby wojny i zabory nawet z działania i spraw tej rozjemczej instytucyi.

Anglia cała zatrudniona wyłącznie prawie Irlandyą i rewolucyą dynamitową. Jak wiadomo przedstawia Irlandya w Europie obraz ujarzmienia. Ziemię irlandzką rozebrały rodziny angielskiej szlachty i lordów, a przekazując ją w spadkobierstwie najstarszemu synowi, wykluczyły cały lud rolniczy irlandzki na zawsze od posiadania roli, która podzielona na małe folwarki, bywa wydzierżawianą za czynsz drogi potomkom wydziedziczonych dawnych posiadaczy. Handel i przemysł spoczywa w ręku bogatych kapitalistów angielskich, którzy przemożną swą siłą ekonomiczną udaremniają wszelki rozkwit przemysłu i handlu irlandzkiego. Lud cały irlandzki zajmuje tylko niższe szczeble w społeczeństwie i przeważnie służyć musi jako wyrobnik najemny, urzędnik i t. p. u możnych swych gnębicieli. Jest to obraz straszny pognębienia ekonomicznego do którego zbliżają się tylko te okolice Galicyi, w których lichwiarstwo nasze starozakonne na dobre się rozgospodarowało. Patryoci irlandzcy usiłowali i usiłują na drodze parlamentarnej uzyskać sprawiedliwość i ulgi, gorętsza część ich jednak, poparta pomocą Irlandczyków osiedlonych w Ameryce nurtuje, ażeby drogą zemsty i przestrachu oswobodzić ojczyznę swoją z pod jarzma Anglików.

Straszna trwoga przejęła Anglią, nastąpiły aresztowania, rewizye, konfiskaty. Garnizony i straże w głównych miastach są ciągle wzmacniane, żołnierze stoją na posterunkach z bronią nabitą. Przestrach ten ogólny powstał z powodu odkrycia spisku fenianskiego i zamachów dynamitowych. Niezaprzestali też Anglicy na samych przezornościach w rozporządzeniu wojskiem i policyjną czujnością, ale z szybkością rewolucyjną przeprowadzili przez obie Izby ustawę, która w zasadzie podważyła fundament konstytucyi angielskiej, święty nietykalny *habeas-corpus-act*. Sankcyonowany już Bil dynamitowy grozi więzieniem do 14 miesięcy za samo przechowanie materyałów wybuchowych bez zezwolenia władzy, za używanie ich zaś w celu zabójstwa więzieniem do 20. lat. Wypadki śmierci przy zamachach uważane są za morderstwo. Kapitanowie okrętów mogą rewidować kufry podejrzanych podróżnych, co jest znacznem ograniczeniem osobistej wolności.

Czy jednak wszystkie te środki zabezpieczają Anglią, gdy cała Irlandya dyszy zemstą, gdy Ameryka napełnia kieszenie spiskowych pieniędzmi potrzebnemi do wykonywania piekielnych planów? Czas to okaże. My jednak mamy to przekonanie, że najskuteczniejszą obroną Anglii, byłaby sprawiedliwość.

Oświetlenie naftowe we Lwowie.

Wiadomo powszechnie, jak gazowe Towarzystwo dessauskie wyzyskuje nietylko gminę, ale i konsumentów prywatnych na podstawie niekorzystnego kontraktu zawartego przed laty z magistratem lwowskim.

Kwestja oświetlenia gazowego niejednokrotnie obrabianą była przez miejscowe dzienniki, zajęła również wiele trudu i czasu Radzie miasta w kilku kadencyach — a zwłaszcza w tej, w której p. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej* jako rajca miasta zasiadał, jednakże zawsze bezskutecznie, gdyż prawnicy, którzy w swoim czasie ułożyli kontrakt, oddali po prostu powiedziawszy — tak gminę, jakoteż i prywatnych odbiorców gazu na łaskę i niełaskę Towarzystwa gazowego.

Omówienie tej sprawy pozostawiamy na przyszłość, dzisiaj zaś pozwalamy sobie przedstawić w krótkości szanownym czytelnikom kwestją oświetlenia naftowego.

Jeżeli nas potrafili osidlić pp. „vondrausery“ w spółce z wszystko rozumiejącymi i wszechwiedzącymi prawnikami czy adwokatami przed ćwierć wiekiem, toć to niepowinno nikogo w zadziwienie wprowadzić, gdyż i po dziś dzień jeszcze bardzo często podobne szczęśliwości spadają na nas, nietylko we Lwowie lecz i w całym kraju; ale skoro i nasi przedsiębiorcy wyzyskują gminę z uszczerbkiem dobra publicznego, to zaiste niewiedzieć, czy mamy więcej podziwiać spryt obywatela przedsiębiorcy, czy też indolencyą, lub złą wolę tych reprezentantów obywateli, którzy wcale niekorzystne umowy z podobnymi przedsiębiorcami zawierają.

Mieszkańcy grodu naszego znają bardzo dobrze oświetlenie naftowemi latarniami, zwłaszcza po przedmieściach, i myślą sobie niezawodnie, że liche i niedbałe ze wszech miar oświetlenie również za lichą cenę p. przedsiębiorca dostarcza. Tak jednakże nie jest — i owszem przeciwnie, za dobrą, ba nawet za bardzo dobrą cenę otrzymuje miasto liche oświetlenie, gdyż prawie zawsze widzimy wiele latarń ze zbrudzonemi szybami, wiele płomieni kopcących, siła światła jest tego rodzaju, iż śmiało powiedzieć można, że jedna latarnia swojej sąsiadki nie widzi, a wiele z latarń całonocnych już znacznie wcześniej, częstokroć nawet przed północą gasną lub też biedaczki zmęczone do spokojnego snu powoli się układają.

Niemniej są zdziwieni przejezdni, przybywający z zagranicy do naszego grodu, tak lichem oświetleniem ulic i placów publicznych, gdyż wiedzą dobrze, że Lwów jest stolicą kraju obfitującego w naftę. Przez wiele lat przedsiębiorstwo oświetlenia naftowego spoczywa w rękach p. Adama Bratkowskiego, który pobierał do Maja 1882 za jeden płomień i jedną godzinę 1 i 37/100 centa.

W ubiegłej kadencyi Rady miejskiej starali się niektórzy członkowie Sekcyi III. dotychczasowy stan rzeczy poprawić, a Reprezentacja gminy na walnem swem posiedzeniu dnia 10. maja 1882 przyjęła następujący wniosek, przedstawiony przez sprawozdawcę p. radnego Jaśkiewicza: *Zgodnie z wnioskiem Sekcyi III. porucza Rada miejska p. Adamowi Bratkowskiemu przedsiębiorstwo oświetlania naftowego na rok jeden t. j. od 1. Czerwca 1882 do 31. Maja 1883 po cenie oferowanej 1 i 72/100 centa za jeden płomień i jedną godzinę, zresztą pod warunkami protokołu licytacyjnego z 20. Marca 1882.* — *Wniosek radnego p. Jägermanna o polecenie magistratowi, ażeby zbadał i zastanowił się, czy po upływie tego roku niebyłoby wskazanem oświetlać miasto naftą we własnym zarządzie, tak jak w Krakowie, gdzie płomień na godzinę kosztuje tylko 68/100 centa, przekazała Rada miasta do regulaminowego traktowania.*

Na jednem z pierwszych posiedzeń w teraźniejszej kadencyi oddała Rada miejska przedsiębiorstwo oświetlenia naftowego *na lat trzy znowu p. Adamowi Bratkowskiemu po cenie 1 i 55/100 centa za jeden płomień na godzinę*. Szanowny sprawozdawca przedstawił Świetnej Reprezentacyi obliczenie miejskiego urzędu budowniczego, podług którego miałby koszt we własnym zarządzie za jeden płomień na godzinę wynosić 1 i 55/100 centa.

Nie jesteśmy wtajemniczeni w ścisłość pomienionego obliczenia, ale ponieważ wiadomo nam, że Kraków nie jest miastem amerykańskiem, a jest położonym w takiem samem oddaleniu od galicyjskiego rejonu naftowego jak nasz Lwów, ośmielamy się na razie prosić magistrat o wytłumaczenie tej jaskrawej różnicy, że oświetlenie naftowe we Lwowie jest prawie *dwa i pół razy* droższem jak w Krakowie.

KRONIKA.

Zgromadzenie przedwyborcze. W sprawie wyborów do Sejmu odbyło się w środę o godzinie 6. w sali ratuszowej zgromadzenie zwołane na wezwanie Komitetu centralnego przez pp. burmistrzów czyli prezydentów miasta Lwowa. Zgromadzenie nie było liczne, i panował w niem jakiś duch niezadowolenia. — Chodziło o wybór komitetu przedwyborczego. Rozprawa toczyła się głównie nad wnioskiem p. Grochowalskiego, który celem ożywienia wyborów i sprawiedliwego składu komitetu przedwyborczego, proponował, ażeby wszystkie stowarzyszenia i korporacye do udziału w wyborze komitetu przedwyborczego zawezwać. Wśród dyskusyi doręczył posłaniec publiczny przewodniczącemu p. Bałutowskiemu pismo podpisane przez kilku wyborców, zwracające uwagę na tę okoliczność, że zwoływanie zgromadzeń w dniach powszednich i na wczesne wieczorne godziny, jest nie odpowiedniem, gdyż część uboższa i pracująca wyborców z tego powodu wykluczoną jest od udziału. Następnie żądają podpisani na liście wyborcy, aby, ze względu, że wiele osób i pism, mający główny wpływ w komitecie centralnym i ruchu wyborczym znajduje się pod hańbiącym zarzutem przekupstwa i frymarczenia sprawą publiczną, Zgro-

madzenie wyborców ustanowiło **Sąd honorowy** dla wyjaśnienia tej sprawy.

Dalsza rozprawa nie przedstawia nic ważniejszego, toczyła się bowiem w sprawie formalnej, zwołania wyborców. Przeciw wnioskowi Dr. Rożańskiego, aby kierownictwo wyborami poruczyć prezydentowi, wiceprezydentowi i pierwszemu delegatowi miasta (Dr. Zucker) powstał głównie Dr. Ciesielski, a to z powodu, że Dr. Zucker stojący pod zarzutem ciężkim uczestnictwa w głośnej sprawie przekupstwa, znanej pod nazwą Schweiggeldów, nic dotąd nie uczynił, aby się oczyścić i sprawę tę wyjaśnić, i że z tej przyczyny nie można mu dozwalać żadnego kierującego wpływu na ruch wyborczy. Wniosek Dr. Rożańskiego upadł, a zgromadzenie przyjęło natomiast wniosek profesora Ciesielskiego, aby p. Bałutowskiemu i osobom składającym z nim razem prezydyum, polecono zwołanie wyborców na niedzielę.

Posada archiwisty w gminie naszej dotąd nie jest obsadzoną, rzecz ta miała być na porządku ubiegłego posiedzenia Rady. Nie ciekawi jesteśmy, kto ją otrzyma, gdyż jak zawsze, pójdzie sprawa ta drogą protekcyjek, i utrzyma się niezawodnie jaki funkcyonarjusz Magistratu, który swe sprawy biurowe tak punktualnie załatwia, że ma czasu podostatkiem na kierowanie wyborami do Rady miejskiej i na . . . . zaniedbanie upomnienia się o prawa gminy, która za to ma zaszczyt ponosić większe ciężary z zaspania sprawy wynikające, i opłacać tak punktualnego urzędnika.

Prócz posady archiwisty, jest opróżnioną w Magistracie posada statystyka, którą już w przeszłej Radzie, pewna klika chciała nadać reporterowi dziennikarskiemu za to, że sprawozdania z Rady nakręcał zawsze na jej korzyść.

Posady te dwie należałoby połączyć w jedną i powołać na to stanowisko drogą konkursu zawodowo wykształconego człowieka, t. j. jakiego historyka, który z tymi działami jest obeznany. Obsadzenie ich bowiem dziećmi protekcyjnemi nie przyniesie gminie korzyści lecz straty.

Archiwum nasze zawierające cenne materyały, w części już się rozleciało za dawniejszych czasów, na różne strony świata, trzebaby więc czem prędzej człowieka, któryby nie po dyletancku, lecz z urzędu zabrał się energicznie do jego uporządkowania. Do tego zaś trzeba bardzo wiele czasu — a nie wolnych godzin po za obowiązkami biurowemi — i dokładnej zawodowej znajomości rzeczy.

Biuro statystyczne mogłoby także gminie oddać pewne usługi, gdyby było prowadzone ze znajomością rzeczy i źródłowo, a nie zaczerpywało swych dat, dopiero z drugiej ręki i ograniczało się na ich przepisywaniu.

Powtarzamy raz jeszcze, że tylko osobno na ten cel mianowany urzędnik, zawodowo wykształcony, byłby na te dwa stanowiska razem połączone odpowiedni. Słyszeliśmy nawet, że się już kilku bardzo biegłych w tych sprawach historyków o te posady zgłosiło, lecz niestety podobno nie umieli trafić do przedpokoi powag te miejsca rozdających.

Czy to prawda — zobaczymy?

Kanał w ulicy Gródeckiej doczekał się wreszcie kollaudacyi na przeszłym posiedzeniu Rady miejskiej. Poszło wszystko gładko i po myśli Magistratu, gdyż nikt nie ruszył ani słowem braków tego kanału, dowodzących bezradności i nieoględności urzędu budowniczego miejskiego.

Budowa tego kanału została ukończona w r. 1880, lecz urząd budowniczy nie ważył się wysunąć z kollaudacyą za przeszłej Rady, która ciemne strony tej sprawy znała dokładnie i nie byłaby ich puściła płazem, a dopiero teraz doczekawszy się lepszych czasów, wysunął ją wcześnie na stół, zanim się nowa Rada zapoznała z doniosłością działań urzędu budowniczego.

Do budowy kanału tego, przystąpiła gmina na podstawie przyrzeczenia kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, że przyczynią się do poniesienia kosztów. Gdy tymczasem Magistrat zaniedbał spisać ugodę z kolejami, i dopiero prawie na schyłku wykończenia kanału upomniał się o przyczynienie się do kosztów, ofiarowały koleje takie małe sumy, i chciały na gminę za to w dodatku przelać takie ciężkie obowiązki, że byłoby niedorzecznością na to przystać; to też ówczesna Rada odrzuciła te punkta ugodowe i zaniechała ułożenia w dalszym ciągu ulicy Gródeckiej projektowanej trąby.

Kolej Czerniowiecka ma obowiązek osuszenia nakładem swym gruntów sąsiadów, i tego to obowiązku chciała się za małą kwotę pozbyć i zwalić go na gminę. Ciekawi jesteśmy, jak się obecnie z tego wywiązała w obec sąsiadów?

Kanał Gródecki kosztuje prawie podwójnie tyle, ile był pierwotnie preliminowany, a jest przez nieoględność urzędu budowniczego tak zbudowany, że w górnej swej części nie miał wcale spadu, i dopiero sztucznie trzeba było spad zrobić, przez podwyższenie dna kanału za pomocą wybetonowania.

Tak się to u nas oględnie i roztropnie wszystko buduje. Ale prawda, gdyby Magistrat miał trochę więcej pieniędzy n. p. uzyskanych pożyczką, toby wziął się do takich rzeczy może roztropniej i oględniej! Szczęśliwy kto temu uwierzy!

Robotnicy stolarscy uchwalili na zgromadzeniu odbytem d. 5. Maja, po dłuższych rozprawach statut nowego Towarzystwa, którego celem będzie wzajemna oświata, pomoc materyalna w razach choroby lub w braku zatrudnienia, i wreszcie utworzenie funduszu osobnego żelaznego na pensye dla inwalidów, wdów i sierót. Zatem młode to towarzystwo ma zakres działania podobny temu, jaki zakreśliło sobie Towarzystwo drukarzy lwowskich.

Rada wykonawcza „Macierzy Polskiej" ogłosiła w listopadzie z. r. konkurs na 3 książeczki, — mianowicie: 1) „O rodzinie", 2) „O poszanowaniu własności" 3) „O Weterynaryi ludowej". W skutek tego ogłoszenia wpłynęło 34 prac, po których rozpoznaniu Rada wykonawcza uchwaliła: 1) przyznać pierwszą nagrodę z zakresu prac „O wzajemnych obowiązkach w rodzinie" panu Stanisławowi Czai, nauczycielowi w Frydrychowicach. 2) Za dziełko „O weterynaryi popularnej" przyznano nagrodę p. L. I. Kubickiemu, weterynarzowi miasta i docentowi szkoły Dublańskiej, 3) Konkurs wreszcie na temat „O poszanowniu własności" uważa Rada za chybiony, gdyż żadna z nadesłanych prac nie odpowiada celowi.

Trzy przez *Macierz Polską* poprzednio wydane książeczki zalecają się bardzo przystępnem opracowaniem, dobrym doborem przedmiotu i wielką taniością.

Sejm węgierski uchwalił także ustawę przeciw lichwie i szkodliwym operacyom kredytowym, — zatem cała monarchia austryacko-węgierska jest obecnie pod ochroną prawa, pierwotnie tylko dla Galicyi przez usilne starania posłów naszych uzyskanego.

Liczba cudzoziemców w Rosyi wzmaga się znacznie. Najliczniej osiedlują się Niemcy, po nich poddani Austryaccy. Od r. 1875. do r. 1881. liczba Niemców przebywających w Rossyi zwiększyła się o 406.181 — z których zapewne największa część osiadła w dawnych ziemiach polskich; liczba austryackich poddanych od r. 1875. zwiększyła się o 255.559. Z pomiędzy innych narodowości najwięcej przybył Persów 85.545 i Turków 23.086.

Uprzywilejowanie pp. Radnych. Dziwimy się nieraz dlaczego niektórzy panowie dobijają się tak gorąco o godność radnego; we wielu wypadkach jest to niezawodnie tylko niewinna, a nawet szlachetna chęć odszczególnienia się, często jednak trafia się inaczej. Obowiązek radnego jest dla tego, kto go sumiennie i uczciwie chce spełniać, bardzo ciężkim, nie tylko bowiem wymaga ciągłej pracy i wiele bardzo czasu, ale nadto gorliwszych i sumienniejszych ludzi naraża na nieprzyjemności, a nawet prześladowania ze strony malkontentów, lub przeciwników.

Kto jednak chce, ten może łączyć piękne z nadobnem a nawet jak przysłowie łacińskie mówi: piękne z pożytecznem, to jest może wysnuć z radziectwa i pewne korzyści. Najniewinniejszy rodzaj wyzyskiwania swego stanowiska, wskażemy obecnie na kilku przykładach, zostawiając sobie inne na później. Oto n. p. jak to pięknie, gdy się jest radnym, można sobie urządzić plac budowlany, — można zatarasować prawie całą ulicę, można zająć publiczne terytoryum i nikt na to ani piśnie.

Kto chce się o tem przekonać, niechaj zajrzy na ulicę Glinianą i Rzeźbiarską i zobaczy jaki tam ład około kamienicy dwufrontowej, którą podobno jeden z Radnych sobie stawia. Na środku placu ulicy Rzeźbiarskiej urządzono niby studnię do gaszenia wapna i każdemu z tem dobrze.

Widać też już nagromadzone płyty na ułożenie drugiego chodnika na ulicy Glinańskiej, dla tego że ją p. radny raczył swym domem ozdobić, gdy tym czasem na tylu innych ulicach nie ma ani śladu chodnika i brnie się po kostki w błocie, a na dobitkę sąsiednia i jedna z najgłówniejszych ulic t. j. Łyczakowska, ma chodnik popsuty tuż obok Namiestnictwa, który się nie może doczekać naprawy. Wszakżeż zdrowy rozum nakazywałby dać nowe wielkie płyty na ulicy Łyczakowskiej, a stare drobne płyty przenieść na ulicę Glinianą. Czyż dyrektor urzędu budowniczego nie raczy w to wejrzeć i nie zechce się potrudzić chociaż raz do przechadzki lub przejażdżki po mieście? Za niegospodarność, za wszystkie niełady, nieporządek do zakresu jego biura należące tylko jego samego odpowiedzialnym należy czynić! Wszakże budowa Sejmu już skończona, to p. Dyrektor ma teraz więcej czasu do rozmyślania i wglądania należycie w sprawy gminy ba nawet moralny obowiązek poświęcenia się teraz gorętszego dla gminy, która mu jako swemu urzędnikowi pozwoliła zarobić ładny grosz przy budowie sejmu, a która to budowa, jak każdy pojmie, nie mogła wpłynąć bardzo korzystnie na urzędowanie jego w magistracie.

Inny z panów radnych, budując dom, wywiózł szuter gliniasty na ulicę Stryjską przy moście, czem tak ulicę udekorował i naprawił, że wozy w czasie deszczów musiały innemi drogami objeżdżać, a mieszkańcy ćwiczyć się w gimnastyce po ułożonych szeregiem cegłach, nie chcąc się zanurzyć po kolana w rozrobionym mule p. radnego. Dopiero protest i krzyk mieszkańców, położył temu nowomodnemu naprawianiu ulic tamę. Ale to przysłowie łacińskie mówi: *quod licet Jovi non licet bovi*; czy też może w tych wypadkach należałoby je obrócić.

Upraszamy wszystkich, którzy mają jakie słuszne żale, lub zostali przez kogobądź pokrzywdzeni, ażeby z pełnem zaufaniem udawali się do administracyi naszego pisma, ul. Wałowa L. 12 I. piętro, czy to ustnie, czy piśmnie.

Odpowiedzi. O. L. — Żale pańskie, mogą być słuszne, lecz na bezimienne uwagi spuszczać się nie możemy. P. M. — Dobrze! zechciej Pan tylko bliższe szczegóły opisać; instytucya ta rzeczywiście zasługuje na publiczne wytknięcie. P. K. — Należy bliżej opisać wzmiankowane zajście z podaniem tych, którzy byli tego świadkami.

Wydawca i redaktor **Szczęsny Bednarski.**

Z drukarni A. Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.